

# Dariusz A. Rymar

---

## Kilka uwag o „Encyklopedii Gorzowa” Jerzego Zysnarskiego

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 15, 301-306

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Dariusz A. Rymar**  
Gorzów

## **Kilka uwag o „Encyklopedii Gorzowa” Jerzego Zysnarskiego**

Na wstępie muszę zaznaczyć, że pisząc o „Encyklopedii Gorzowa”, nie jestem obiektywny. I dzieje się tak z co najmniej dwóch powodów. Pierwszym z nich jest to, iż Autora „Encyklopedii” znam od wielu lat. Był jedną z pierwszych osób, jakie poznałem w Gorzowie, gdy zacząłem się tu pojawiać w końcu roku 1990. Jerzy Zysnarski – w tamtym czasie dziennikarz i redaktor naczelny „Ziemi Gorzowskiej” – był wtedy jednym z organizatorów Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości (i od 1994 roku do dziś jego prezesem) – stowarzyszenia, które zajęło się pomocą gorzowskiemu oddziałowi Archiwum Państwowego, mającego wtedy kłopoty lokalowe i organizacyjne. I to jest jego znaczący wkład w rozwój gorzowskiego archiwum. Kiedy już zamieszkałem w Gorzowie (wiosną 1991) i kiedy zacząłem poznawać to obce mi miasto, szybko zrozumiałem kim jest Jerzy Zysnarski. Dla mnie okazał się wyśmienitym badaczem przeszłości Gorzowa i regionu gorzowskiego. Pamiętam, jakim zaskoczeniem dla mnie były teksty dotyczące historii regionalnej pisane z wielką pasją, znanstwem i przenikliwością. Osobnym dziełem był „Słownik Gorzowski” opracowywany przy współudziale Zbigniewa Mile-ra. Wielka szkoda, że nie został ukończony i urwał się gdzieś na literze „S”. Pomimo to „Słownik” i tak pozostaje dziełem wyjątkowym, w którym po raz pierwszy po polsku napisano o niemieckiej historii niejednej z miejscowości.

Ale to nie jedyny powód mojego nieobiektywizmu. Drugi jest taki, że sam byłem inicjatorem opracowania podobnej encyklopedii. Taki pomysł dawno temu chodził mi po głowie, jednak dopiero gdy pan Zbigniew Czarnuch wystąpił z podobną inicjatywą, pomyślałem, że to może się udać. Był rok 2001 i w perspektywie 750-lecie miasta, byłoby dobrą okazją do wydania takiej właśnie książki. Pomysł ten zgłosiłem na promocji mało znanej choć pięknie wydanej „Księgi pamiątkowej miasta Gorzowa”, która odbyła się 8 listopada 2001 roku w pałacyku przy ul. Kazimierza Wielkiego. W promocji wzięła udział redakcja tej „Księgi” (Zdzisław Linkowski, Lidia Przybyłowicz, Stefania Kiełbasiewicz, Grażyna Pytlak, Jerzy Zysnarski i ja), prezydent miasta Tadeusz Jędrzejczak oraz kilku dziennikarzy. Pomysł został przyjęty bez entuzjazmu, a pomimo to zdecydowałem się przelać go na papier. Plan był prosty: chciałem aby Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości – w kręgu którego pomysł się zrodził, wystąpiło jako grupa inicjatywna, której celem było zawiązanie redakcji. W drugim etapie powołana redakcja miała przystąpić do opracowania listy haseł mających się znaleźć w encyklopedii, zaś w kolejnych – ich opracowanie i złożenie w całość. Praca była przewidziana dla wielu osób i na kilka lat. Patronatem i finansowaniem miał ten projekt objąć – w moim zamyśle – prezydent Gorzowa. Z taką propozycją wystąpiłem w kwietniu roku 2002 do władz miasta – niestety bez powodzenia. Rezultatu nie przyniosły także inne moje działania w tym zakresie, no i tak pomysł umarł. Kiedy w roku 2005 przystąpiono do układania planu przedsięwzięć wydawniczych z okazji zbliżającego się jubileuszu 750-lecia, nawet

**GORZÓW. Nowa inicjatywa wydawnicza**

# Będzie encyklopedia

gorzowski środowisko historyków i regionalistów chce wydać „Encyklopedię Gorzowa”. Czekają na decyzję władz miasta.

Byłoby to leksykon opisujący w krótkich hasłach istotne fakty i zdarzenia z 750-letnich dziejów miasta. Odrębna część byłaby poświęcona ludziom, którzy żyli w Gorzowie na przestrzeni wieków. Wzorem nowego wydawnictwa byłaby właśnie wydana „Encyklopedia Wrocławia” uznana przez historyków za jedno z najlepszych wydawnictw tego typu. – Właściwie powstał twórca już jest, bo całkiem wiele przygotowanych do pracy przy takim wydawnictwie są członkowie zespołu redagującego Księgę Pamiątkowa Miasta Gorzowa. Teraz wszystko zależy od decyzji władz miasta – mówi Lidia Przybyłowicz, naczelna wydziału kultury Urzędu Miejskiego.

Historycy mający doświadczenie w wydawaniu różnych książek twierdzą, że jeśli prace nad „Encyklopedią Gorzowa” rozpoczną się już teraz, to istnieje realna szansa na, to że uda się wydać leksykon na 750-lecie miasta, czyli za sześć lat. – Pracy jest ogrom. Zaczynając choćby od rozpisania kwereńdy na poszczególne hasła, potem redakcja i nadanie temu jednolitej formy, po zebranie fotografii potrzebnych do zilustrowania całości. Ale jest to możliwe do wykonania – tłumaczy Dariusz Rymar, kierownik Archiwum Państwowego i jednocześnie wielki zwolennik tego wydawnictwa.

Pomysł wydania leksykonu opisującego miasto spodobał się prezydentowi Tadeuszowi Jędrzejczakowi. Jednak decyzję w tej sprawie może podjąć tylko Zarząd, ponieważ jest to drogę wydawnictwo.

**WZÓR  
DLA GORZOWA**

„Encyklopedia Wrocławia” ukazała się w ubiegłym roku. Zawiera siedem tysięcy haseł. Książka powstała błyskawicznie – autor jej koncepcji prof. Jan Harasimowicz spisał swój pomysł na 20 kartkach maszynopisu w 1998 roku. Hasła pisało 432 autorów – są to pracownicy wszystkich wrocławskich uczelni, muzealnicy, kolekcjonerzy, dziennikarze. O języku wrocławian napisał prof. Jan Miodek a o diecezji ewangelicko-augsburskiej jej biskup Ryszard Bogusz. Najkrótsze hasło liczy 5 wierszy, najdłuższe 600. Encyklopedia ukazała się w nakładzie 3 tys. egzemplarzy, a pierwszy publiczny jej pokaz odbył się na Targach Książki we Frankfurcie nad Menem. Podobne encyklopedie mają już Warszawa i Szczecin, a powstaje obecnie „Encyklopedia Krakowa”.

**ROCH**

MAREK ORZEWSKI

Gazeta Wyborcza, 13 XI 2001 r.

nie próbowałem zgłaszać takiej idei – w mojej ocenie było już za późno. Tym bardziej, że taki pomysł, różniący się jednak zasadniczo w jednym punkcie od mojego, zgłosił wówczas Jerzy Zysnarski. Ta zasadnicza różnica to pomysł na autorski, czyli napisany przez jedną osobę, charakter encyklopedii.

Dwa powyższe zastrzeżenia być może powinny sprawić, że nie powinienem się wypowiadać w kwestii encyklopedii. Jak jednak gorzowski regionalista może przemilczeć takie dzieło?

To co chciałbym tu wyartykułować, nie jest próbą recenzji. Nie jestem nawet w stanie pokusić się na zrecenzowanie książki, która obejmuje 750 lat historii miasta. Po prostu wydaje mi się, że wiedza żadnego człowieka z jednej strony oraz stan badań z drugiej nie umożliwiają ogarnięcia całości problematyki. W każdym razie moja wiedza nie jest wystarczająca. Mam jednak kilka przemyśleń, które zawarłem poniżej.

Zasadnicza uwaga jaką mam do treści, to są zachwiane proporcje pomiędzy informacjami dotyczącymi okresu niemieckiego i polskiego. Lata po 1945 są w zdecydowanej mniejszości. Wprawdzie można powiedzieć, że przecież to tylko sześćdziesiąt parę lat z 750, ale przecież miasto w tym okresie znacznie się rozrosło i nabrało charakteru o regionalnym znaczeniu. Przeładowanie informacjami dotyczącymi miasta sprzed roku 1945 jest znaczne. Jednocześnie merytorycznie jest to najlepsza część encyklopedii, niebudząca moich uwag. Jest w niej szereg miniartykułów opisujących detalicznie i interesująco historię Gorzowa. Autor zawarł tu sporo swoich odkryć istotnych dla każdego, kto zajmuje się historią miasta. No ale przecież to jest encyklopedia Gorzowa, a nie Landsbergu!

**Towarzystwo Przyjaciół Archiwum  
i Pamiątek Przeszości**  
ul. Grotgera 24/25  
66-400 Gorzów Wlkp.  
tel./fax (095) 7-22-79-68

Szanowny Pan  
Tadeusz Jędrzejczak  
Prezydent Miasta Gorzowa

Wasz znak:

Data:

Nasz znak:

Data:

40-4/02

2002-04-03

*Szanowny Panie Prezydencie!*

w nawiązaniu do inicjatywy ujawnionej na promocji „Księgi Pamiątkowej Miasta Gorzowa” w listopadzie ub. r., zwracam się z propozycją uczczenia 750-lecia Gorzowa (2007 r.) wydaniem „Encyklopedii miasta Gorzowa”.

Trudno jest w chwili obecnej sprecyzować koszt całego przedsięwzięcia oraz założenia wydawnicze. To będzie klarowało się w toku prac redakcyjnych, o ile zostaną podjęte. Sądzę, iż będzie to koszt zbliżony do wydania „Księgi Pamiątkowej”. Aby móc ruszyć z tak dużym i odpowiedzialnym zadaniem, niezbędna jest wstępna pozytywna opinia władz Miasta, bez których niemożliwe będzie sfinansowanie tak dużego przedsięwzięcia. W przypadku zainteresowania ze strony Miasta tym projektem, proponuję następujący tok postępowania:

Etap 1. Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszości spróbuje zorganizować zespół redakcyjny. Zespół ten zaprezentowałby się władzom miasta i przedstawił ogólny zarys encyklopedii. W oparciu o to możnaby podpisać **list intencyjny** pomiędzy władzami miasta a zespołem redakcyjnym odnośnie zakresu wsparcia finansowego i zasad jego udzielania przez władze Miasta. Byłoby pożądane aby czynności te zostały dokonane **do listopada 2002 r.**

Etap 2. Zespół redakcyjny przystąpiłby do opracowania **listy haseł** oraz ich przewidywanej objętości, które powinny znaleźć się w encyklopedii. Zakończenie etapu 2 – nastąpiłoby w **listopadzie 2003**. Zarządowi Miasta przedstawiona zostałaby lista haseł, proponowana objętość encyklopedii oraz przybliżony kosztorys całości (czyli faktyczny konspekt). Wówczas możliwe byłoby podpisanie **umowy** pomiędzy Zarządem Miasta oraz zespołem redakcyjnym na sfinansowanie przedsięwzięcia, z rozłożeniem na poszczególne odcinki czasowe.

Etap 3. **Opracowywanie haseł** przez autorów skompletowanych przez zespół redakcyjny. – Czynność rozłożona na lata **2004, 2005** i połowę **roku 2006**.

Etap 4. Opracowanie redakcyjne, graficzne i druk encyklopedii. – **wrzesień 2006 – czerwiec 2007**. 2 VII 2007 r. nastąpiłaby promocja encyklopedii i zakończenie realizacji projektu.

W związku z powyższym uprzejmie proszę o zajęcie stanowiska w powyższej sprawie. Ewentualna pozytywna opinia Zarządu Miasta w tej sprawie umożliwiłaby podjęcie dalszych działań.

*2 egzemplarze do archiwum*

Wiceprezes TPaiPP  
*[Podpis]*  
dr Dariusz Rymar

Najwięcej zastrzeżeń jednak mam do części opisujących historię powojenną. Pewnie dlatego, że sam interesuję się tym okresem. Za największy błąd Autora uważam to, iż zdecydował się na zaprezentowanie biogramów osób żyjących i to bez konsultacji z nimi. Stąd też za co najmniej dyskusyjne uważam przytaczanie szczegółów z życia osobistego prezentowanych postaci. Brak jest też jakichś jednolitych kryteriów sporządzania biogramów osób żyjących. W niektórych biogramach szczegółowo wylicza się nawet epizodyczne członkostwo w PZPR, w innych brak informacji o przynależności politycznej. Z jednej strony niektóre biogramy obfitują w detale, dokładne daty dzienne (za co chwala Autorowi), z drugiej zaś niestarannością i niedokładnością, jak np. orientacyjne daty sprawowania funkcji przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej przez Jerzego Pietrzyka. A przecież sprawdzenie tych dat mogłoby zająć kilkanaście minut.

Ogarnięcie masy biogramów osób żyjących współcześnie bez konsultacji z zainteresowanymi okazało się próbą ryzykowną i skazaną na popełnienie wielu błędów. Otrzymałem od kilku osób sygnały, które informują o błędnych faktach w ich biogramach, nie chcę ich jednak przytaczać. Niech za przykład (o którym już informowałem Autora) posłuży biogram mój oraz mojego ojca, w których znalazłem dwa błędy (nigdy nie otrzymałem Brązowego Krzyża Zasługi, zaś mój ojciec pracę doktorską napisał na inny temat niż ten podany w biogramie). Czy to dużo czy mało? Tę ocenę pozostawiam czytelnikom.

Osobną kwestią jest dobór haseł biograficznych. W „Encyklopedii” razi mnie brak biogramów takich osób, jak np.: Zbigniew Borek, czołowy dziennikarz i publicysta gorzowski, w sytuacji gdy są biogramy mniej istotnych dziennikarzy; Jarosław Porwich – działacz opozycji z lat 80. i przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, podczas gdy są inni jego poprzednicy; Bronisław Żurawiecki – także działacz opozycji z lat 80. (i to jeden z czołowych), w latach 90. także przewodniczący NSZZ „Solidarność”; dr Paweł Leszczyński młody gorzowski uczonek i wiceprzewodniczący Rady Miasta; Zbigniew Miler – wybitny gorzowski historyk i regionalista, przez lata współtwórca wspomnianego „Słownika Gorzowskiego” (o czym także nie ma wzmianki); Małgorzata Pytlak – znany archeolog gorzowski, znana z wielu wykopalisk na terenie miasta oraz publikacji tego dotyczących, Juliusz Sikorski – autor wielu publikacji naukowych o gorzowskim Kościele po roku 1945 (wykorzystywanych w „Encyklopedii”); Władysław Chrostowski – były wieloletni Wojewódzki Konserwator Zabytków; Błażej Skaziński – regionalista, szef delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, Stanisław Sinkowski – archeolog z gorzowskiego muzeum.

Kolejnym elementem związanym z biogramami budzącymi moje zdziwienie jest coś, co można określić jako „swobodne wnioskowanie”. Oto np. z biogramu gorzowskiego sekretarza PPR Bolesława Malinowskiego, który pochodził z Warszawy i „zniknął” z Gorzowa w latach 40. dowiadujemy się, że „być może to on wystąpił w 1953 jako ławnik w procesie Nila-Fieldorfa”. A więc Malinowskiemu przypisano dość poważny zarzut uczestniczenia w mordzie sądowym, stosując formułę, że „być może” to chodzi o niego. Z kolei Rajmund Hemmerling – działacz gospodarczy z lat 40., rzekomo w czasie okupacji hitlerowskiej „miał podpisać volkslistę”. Kto tak sądzi, że on tę listę podpisał, no i czy podpisał czy nie – tego się nie dowiadujemy, a przecież znów chodzi o poważny zarzut. Przy tych przykładach zupełnie niewinnie jawi się dopisek w biogramie Janiny Wyrzykowskiej, że to „może żona Czesława Wyrzykowskiego”. Wszystkie te wnioski będące rezultatem badań Autora są bardzo interesujące, co więcej może nawet trafne. Jeśli tak – to czapki z głów przed Autorem, bo znów swoją dociekliwością i pracowitością zadziwi

niejednego. Ale ja poproszę najpierw o dowody. Czytelnik uważnie śledzący dyskusję na temat „Encyklopedii Gorzowa” zapewne pamięta jedną z największych wpadek Autora i pomylenie dwóch Katarzyn Zawidzkich – Miss Polonia, gorzowianki z pochodzenia i dziennikarki paryskiego radia. A przecież wydawałoby się, że w Paryżu może mieszkać tylko jedna osoba nazywająca się Katarzyna Zawidzka. Więc może Bolesławów Malinowskich też było więcej niż jeden?

Kolejną sprawą są kwestie warsztatowe. Za spory mankament „Encyklopedii” uważam brak informacji o literaturze, na podstawie której dane hasło opracowano. W „Encyklopedii” zapewne dominują hasła w zupełności należące do jej Autora, będące plonem jego dociekań. Ale też z drugiej strony – co zupełnie oczywiste – jest też sporo haseł, w których Jerzy Zysnarski streszcza pracę innych, nie informując jednak o tym czytelników. Powstaje zatem pytanie: skoro encyklopedia ma autorski charakter, to czy taka metoda jest dopuszczalna? W dodatku niektóre hasła odsyłają do oryginalnego artykułu, z którego czerpał Autor, a zatem powstaje wrażenie, że wszystkie niepodpisane są autorstwa Jerzego Zysnarskiego. Tymczasem ja sam doliczyłem się ponad 50 biografów, które w całości lub dużej części zostały oparte na moich badaniach (np. Henryk Bajszczak, Natalia Bukowiecka) i tylko jedno z nich zostało podpisane (Henryk Zieliński). Dlaczego tylko to? Trudno to wywnioskować. A przecież encyklopedia powinna nie tylko zaspokajać najpilniejsze potrzeby informacyjne czytelnika, ale także odsyłać go przynajmniej do ważniejszej literatury, jaka jest. Zdaję sobie sprawę, że nie jest możliwe spełnienie tego postulatu przy każdym hasle, ale przecież w wielu możliwe jest. Tym bardziej, że na 750 stronach „Encyklopedii” zabrakło choćby dwóch stron na podanie ważniejszych publikacji historycznych dotyczących miasta, z których Autor korzystał!

W niektórych hasłach jest widoczny pośpiech, jaki towarzyszył Autorowi, albo też zagrały jakieś inne względy, np. konieczność skracania haseł. I tak np. w hasle „Lubuska Wytwórnia Domów Seryjnych” znajdziemy zaznaczony kursywą obszerny cytat informujący o tej fabryce, że „przy hali znajduje się szereg pomieszczeń przeznaczonych na poszczególne warsztaty, składy materiałów budowlanych, kantor, laboratorium, świetlicę [...] Hala posiada specjalną bocznice kolejową. [...] W chwili obecnej przy pracach oczyszczających i montażowych zatrudnionych jest kilkunastu robotników”. Autor wyraźnie zaznaczył, że jest to cytat, bo tekst napisał kursywą. A pomimo to nie znajdziemy informacji, skąd ten cytat pochodzi. Czy to jakiś dokument został zacytowany, czy jakiś artykuł prasowy, czy też może mówi o tym jakiś pamiętnik? Nie wiemy. Takich wtężyć o nieznanym pochodzeniu jest więcej. Np. w hasłach Stanisław Miłostan i Stanisław Zagórski, i in.

W całej „Encyklopedii” naliczyłem też ok. 10 ilustracji pochodzących bądź to ze zbiorów Archiwum Państwowego, bądź z moich publikacji i nigdzie nie zostało to odnotowane.

Zdaję sobie sprawę, że tworząc, każdy popełnia błędy. Nie jestem i ja wolny od pomyłek, bo tylko ten się nie myli, kto nie robi nic. Jednak – jak sądzę – błędem zasadniczym była próba ogarnięcia 750 lat historii miasta przez jedną osobę! To jest niemożliwe. „Encyklopedię” można dalej uzupełniać i poprawiać, a i tak znajdą się niedociągnięcia i luki, bo taka to jest skomplikowana materia. Trudno mi zatem uznać ten pomysł za do końca udany. Liczne (dyskusyjne czasem) mankamenty opisane powyżej podważają moje zaufanie do całości. Gdyby Autor inaczej nazwał swoje dzieło, np. „Alfabet Gorzowa Jerzego Zysnarskiego” albo np. „Leksykon gorzowski”, z pewnością inaczej książka byłaby odbierana. Nadając książce rangę encyklopedii Autor podniósł sobie bardzo po-

przeczkę i moim zdaniem, mimo doskonałych obszernych fragmentów, nie do końca właściwie wywiązał się z narzuconej sobie roli.

Co gorsza, sprawa encyklopedii została „sprywatyzowana”. W projekcie, o którym pisałem na początku, miało być tak, że cały dorobek redakcyjny miał się stać własnością miasta. Można by go później poprawiać i uzupełniać, wydając co jakiś czas kolejne tomy czy edycje. Teraz jest to niemożliwe bez zgody Autora, który (i słusznie z Jego punktu widzenia) będzie za kolejne wydania domagał się kolejnych honorariów, a miasto, chcąc mieć nadal encyklopedię w sprzedaży, albo będzie te oczekiwania spełniało, albo będzie musiało zrezygnować z wydawania kolejnych edycji.